Nr. 39. Olsztyn, 14 maja 1892. Rok VII.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.
Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Głos księdza Frölicha.

Na Górnym Slązku, gdzie prawie takie same panują stosunki jak u nas i gdzie rodacy nasi od wielu lat dzielnie bronią swego języka ojczystego, zaszedł taki wypadek. Gazeta nieprzyjazna katolikom i Polakom, w Raciborzu wychodząca, a nazywawająca się „Anzeiger“, ostro zawsze występuje za tém, żeby dzieci polskie nawet naukę przygotowującą do Sakramentów św. pobierały w języku niemieckim. Gazecie téj chodzi o to, żeby dzieci te jak najprędzéj się zniemczyły, choćby i dla tego Wiarę św. utracić miały. Z tego powodu napisał do téj gazety list ksiądz proboszcz Froelich, Niemiec z rodu, dawniéj w Kamieniu, a dziś proboszcz w Kötschen na Dolnym Slązku. List ten brzmi:

„Byłem zatrudniony jako ksiądz od 1861 do 1891 roku na Górnym Slązku, a z tego 20 lat jako proboszcz w czysto polskiej parafii (Kamieniu). Jako Niemiec nauczyłem się z wielkim trudem po polsku, ale zawsze się starałem dopomagać mowie niemieckiej do rozszerzania w szkołach, które miałem pod sobą, za co mnie polskie gazety w ostatatnich latach zaczepiały. Sąd mój o tej sprawie tedy można uważać za bezstronny tem więcej, że teraz jestem proboszczem w czysto niemieckiej parafii.

Moje zapatrywanie na tę sprawę jest takie, że jeżeli wychowanie dzieci polskich dobre skutki ma odnieść, natenczas nauka religii dzieci polskich koniecznie po polsku odbywać się powinna. Mówię na mocy długoletniego mojego doświadczenia, że jeżeli polskie dziecko religii w ojczystem języku się nie będzie uczyło, to choćby nauczyciel sztukę nauczania bardzo dobrze rozumiał, dziecko nie nabierze dobrego poznania prawd wiary, a z religii nauczanej w obcym języku nie będzie miało prawdziwego pożytku na całe życie. Dzieci polskie nauczą się katechizmu po niemiecku na pamięć dobrze, ale nie rozumieją tego, czego się nauczyły. Kto przygotowywał dzieci do Sakramentów św., ten to może potwierdzić. Ja sam poświadczam na honor i sumienie, że jakkolwiek chętnie byłbym tej nauki po niemiecku udzielał, odstąpić od tego musiałem dla dobra dzieci.

Zresztą także jestem tego zdania, ażeby polskie dzieci nauczyły się dobrze czytać, pisać i mowić po niemiecku, bo im się to przyda.“

Oto głos rzetelny księdza Niemca, który na honor i sumienie oświadcza, że nauka religii w ojczystym języku dla dzieci jest konieczną. Ksiądz ten wyraźnie pisze, że o rozszerzanie niemczyzny się starał, i że choćby chętnie chciał i naukę religii św. dzieciom polskim w niemieckim języku udzielać, musiał od tego odstąpić dla dobra dzieci i dla tego, żeby dzieci te miały z nauki religii św. pożytek na całe życie.

Niech sobie to spamiętają wszyscy ci, którzy dzieci na naukę posyłają i ci, którzy nauki religii św. udzielają.

Co słychać w świecie?

W Rzymie obchodzili w ostatnim czasie księża zakonu Zmartwychwstańców 50-tą rocznicę pierwszych ślubów, jakie złożyli ich ojcowie założyciele. Ojciec św. wydał z tego powodu orędzie, w którém błogosławił zgromadzeniu, oświadczając przytém, że dobrze się zasłużyło Kościołowi. To największa i jedyna pochwała, któréj Zgromadzenie to zapewne pragnie. Aby jednak przekazać pamięci dzień ten dla zgromadzenia tak ważny, z powodu przebytych niezwykłych a tak ciężkich kolei przez pół wieku jego istnienia, umieszczoną została w kościele tablica pamiątkowa, którą poświęcił uroczyście ks. kardynał Ledóchowski przy udziale licznie zgromadzonych Polaków.

Ksiądz kardynał wikary Parocchi, znany przyjaciel narodu polskiego i Zgromadzenia księży Zmartwychwstańców, miał Mszą w kościele Zmartwychwstańców, po której przemówił do nich, jak i do zebranych na tem nabożeństwie Polaków, bo przez Polaków Zgromadzenie to zostało założone. Winszując Zgromadzeniu, że umiało sobie w Rzymie, stolicy chrześciaństwa zdobyć miłość i szacunek, dodał z wielką uprzejmością: Znać was, to jest Was już kochać. W końcu mówił o głębokiem znaczeniu nazwy „Zmartwychwstania“, o pracy nad wewnętrznem odrodzeniem się narodu polskiego i tych, do których Bóg Zmartwychwstańców posyła...

Kiedy przed 50 laty pierwsi członkowie Zgromadzenia radzili właśnie w Wielką Sobotę do północy nad tém, jakąby nazwę Zgromadzeniu nadać, usłyszeli nagle echa dzwonów na znak rezurekcyi, a jeden z nich zawołał: Chrystus Pan zmartwychwstał; po co nam innéj nazwy szukać. Weźmy godło „Zmartwychwstania.“

Pięćdziesiąt lat — to nie mały przeciąg czasu, w którym Zakon przebył liczne boleści i straty i słusznie też zastósowano do zakonu piękne słowa, — że wszystkie rzeczy dobre, te szczególniéj, które trwać mają, wielkich doznają przeciwności, a nieraz zaledwo co pięknie rozkwitać zaczyna, już zaraz więdnieje i obumiera... Takie niebezpieczeństwo groziło też niejednokrotnie Zgromadzeniu, co nosi w sobie wielką myśl Bożą, wielką przyszłość, zarazem religijną i narodową... Dziś jednak w chwili 50-letniego jubileuszu ożywia się przekonanie, że z téj strony niebezpieczeństwo pokonane.

Niemcy. Względem wydatków na wojsko słychać, że mają wynieść 60 milionów marek. Rządy cesarstwa niemieckiego już się w tej sprawie porozumiewają, a mianowicie nad tem myślą, zkąd te miliony wziąć. Jeden rząd chce, aby gorzałkę jeszcze mocniej opodatkować.

— Niemieckie gazety rozpisują się o odznaczeniu, jakie spotkało ze strony cesarza żołnierza Lycka, który to przed niedawnym czasem, stojąc na posterunku, użył we własnéj obronie broni palnéj i zabił na miejscu robotnik

Brandta, raniąc zarazem śmiertelnie drugiego robotnika, który go nie napastował wcale. Lyck został promowany na gefrajtra, otrzymał publiczną pochwałę ze strony kapitana, majora i pułkownika, jako też datek pieniężny i był uczczony, jak gdyby chodziło o uświetnienie zasługi, położonéj około ojczyzny. „Berl. Ztg." donosi teraz, że w sobotę wieczorem Lyck został zawezwany do oficerskiego kasyna, gdzie się znajdował cesarz, który mu ofiarował swój portret z własnoręcznym podpisem. Kiedy w poniedziałek odbywały się ćwiczenia 3 pułku gwardyi w obecności cesarza, wywołał cesarz Lycka przed front i powiedział mu: „Podaję ci rękę w obec całego pułku za wierne spełnienie obowiązku; chlubą to dla pułku gdy tak dzielni żołnierze należą do niego!" Przy téj sposobności cesarz upomniał wojsko, aby w poważnych przypadkach zawsze pamiętało o spełnianiu swéj powinności. Pisma niemieckie dopominają się o bliższe wyjaśnienie całéj téj sprawy.

W mieście Łodzi (w Królestwie Polskim) powstały groźne zaburzenia. Kilka tysięcy robotników zebrało się i zażądali podniesienia zapłaty tygodniowej o całą połowę. Panowie fabrykanci odmówili. Skutkiem tego jakie 30 tysięcy robotników porzuciło pracę i przebiegało miasto. Upomnienia gubernatora piotrkowskiego na nic się nie zdały. Robotnicy rzucili się na kramy — naturalnie żydowskie — bo chrześciańskich w Łodzi nie ma. Ostatecznie sprowadzono 13 kompanii piechoty i kawaleryi. Wojsko naturalnie zaprowadza spokojność — ale zgody nie przywróci. W Łodzi pracują przeważnie Niemcy.

Według dalszych wiadomości zniszczono w Łodzi najdroższe machiny. Rzeźnik jeden żydowski bronił się przeciwko napaści i zażgal chrześcianina. Żydzi pozamykali domy, z okien rzucali kamieniami i grozili rewolwerami. Padło wogóle trzech żydów i ów jeden chrześcianin. Policya aresztowała kilkaset osób.

W Belgii zamachy dynamitowe nie ustają. W nocy z piątku na sobotę znaleziono w Liége na progu domu dwa ładunki podłożone. W Chatelet chcieli anarchiści wysadzić w powietrze dwa wielkie browary, ale na szczęście spostrzeżono wcześnie podłożony dynamit.

Miasto Leodyum jest główną siedzibą anarchistów, którzy mieli tam kilka lokali, gdzie odbywali swoje narady, uczyli się fabrykować bomby, jak kraść dynamit, i jak go używać. Policya teraz dopiero odkryła kilka takich nor anarchistycznych, w których znalazła mnóstwo pism anarchistycznych i innych druków w skrzyniach popakowanych. Uwięzieni anarchiści nie chcą do niczego się przyznać, są hardzi i na pytania sędziów odpowiadają, że tylko dla tego wysadzali kamienice w powietrze, ażeby pomścić swych kolegów, których prześladują sądy we wszystkich krajach europejskich. Kościół św. Marcina — tak mówili, chcieliśmy wysadzić w powietrze tylko z tej przyczyny, gdyż był za nadto pięknie zbudowany, a nas korcą tak piękne kościoły, jak i piękne domy.

Anglia. Maluczko a Kościołowi anglikańskiemu nie będzie brakowało nic, krom zamienienia nazwy anglikańskiego na katolicki. Od czasu sławnego sądu na korzyść anglikańskiego Biskupa w Linkolnie powróciły obrazy i figury świętych do kościołów; mszą śpiewają tam w asystencyi dyakona i subdyakona i na nutę katolicką (prefacyą atoli śpiewają jeszcze po angielsku) zaprowadzone są świece, kadzidło i w ogóle całość ceremonii rzymskiego Kościoła. Przybory święte, ubiór kapłanów aż do ubrania, które noszą na ulicy, są te same. W czasie wielkiego postu odbywali protestanci w Saint-Alban co piątek drogę krzyżową, śpiewając Stabat. W wielki piątek w bardzo wielu kościołach służyły za temat nauki trzy godziny konania.

Z Paryża donoszą, że w pewnym tamtejszym kościele podczas nabożeństwa ubiegłej niedzieli przyszło znów do rozruchów i zaburzeń. Ksiądz głosił kazanie. Nagle wtargnęli do kościoła socyaliści i zaczęli hałasować i lżyć księdza w straszny sposób. Do większych zgorszeń nie przyszło jednak, ponieważ bezbożników zdolano wypędzić przemocą z kościoła. Policya zachowywała się znów obojętnie w obec skandalicznego zajścia.

Siostra miłosierdzia.

Północ była niedaleko, gdy odźwierna w domu chorych, głosem dzwonka z jéj celi od klęcznika zwabioną została. Szybkim krokiem szła długim gankiem na dół, w duchu już litując się nad biednym chorym, który w tak późnéj godzinie jeszcze pomocy u Sióstr miłosierdzia prosi. Zarazem przypomniało jéj się też o kochanéj siostrze Anastazyi, która niezawodnie w tak przykrą noc wyjść i swoją spokojność ofiarować musi, a która jéj, jako bardzo słabowitéj, lecz zawsze odważnéj i niezmordowanéj w pielęgnowaniu chorych, tak wielce potrzebną była.

Była to bardzo zimna noc w miesiącu lutym; gwałtowny wicher huczał pomiędzy budynkami klasztoru i zdawało się, jakoby chciał takowe powywracać.

Gdy Siostra odźwierna drzwi wewnętrzne otworzyła, byłaby nieomal przemocą wichru obalona została i w tém zasypała zawieja pół ganku. Zamknąwszy gwałtownie od wichru wstrzymywane drzwi i przez mały podwórek przechodząc, utonęła w głęboki śnieg, który tutaj szczególnie wicher wysoko usypał tak, że ją zimny dreszcz przeszył.

Stanąwszy u wrót, obracała ogromny klucz starożytnego zamku, a otworzywszy jedno skrzydło, zobaczyła przy bladem świetle lampki wysoką postać mężczyzny w płaszczu woźnicy z podniesionym kołnierzem, że mu twarzy widać nie było, prócz czerwonego nosa i paru dobrodusznych ócz. Niezgrabnym poruszeniem kapelusza powiedział: „dobry wieczór, szanowna siostro! przywiozłem wam bardzo chorego i wątpię, czy wy go jeszcze wyleczycie. Czerwonego Augusta, którego przed kilku miesiącami téż tak późno przywiozłem, dobrzeście podrótowały." Jego gadatliwości chciała odźwierna zapobiedz, lecz on pomiarkowawszy się, uniewinniał się, iż obwożąc rozmaitych podróżnych i pokazując osobliwości miasta, do tego nawykł. „Tutaj jest, dodał, wracając do swego tematu, świadectwo od lekarza.

Oddźwierna spojrzawszy na pismo, zapytała się: Może on jeszcze chodzić?

— Chodzić nie może — odpowiedział woźnica — ani już też chodzić nie będzie, dla tego przywiozłem jeszcze jednego do pomocy; my go już zaniesiemy, gdzie każecie.

Prędko oddaliła się odźwierna, po kilku minutach przyniosły dwie siostry w podwórze kosz, chorego włożono starannie w takowy i woźnica wraz swoim przyjacielem wnieśli go do klasztoru; tymczasem odźwierna trzęsąc się od zimna, została przy wozie. Wróciwszy woźnica i siadając na kozieł, dodał z miną doświadczonego lekarza: „Za tego już ani grosza nie dam, on z pewnością powozem już jeździć nie będzie. Dobra noc, czcigodna siostro!" ruszył z miejsca i odjechał.

Chory leżał w osobnym pokoju w łóżku i oddychał ciężko. Jak lekarz w świadectwie napisał, ów chory został paraliżem na mózg tknięty.

Równocześnie na zaświadczeniu była także napisana recepta, która w domowej aptece klasztornéj, przez aptekarkę siostrę Apolonią, wygotowaną została.

Chory był bez przytomności, raz po raz wymawiał słowa, które nie miały związku i ciężko, lub wcale nie było ich można zrozumieć. Oczy miał zamknięte, a ręce błąkały po pościeli, prawą ręką, wielkim i wska-

W Hercogowinie według obliczeń najnowszych znajduje się 78,200 katolików, którzy mieszkają w 31 parafiach. Jest to postęp ogromny, gdy weźmiemy na uwagę, że w r. 1852 było tam tylko 37 tysięcy katolików. Księży jest obecnie 63, a nadto 20 seminarzystów, 19 kandydatów do stanu duchownego i 2 klasztory. Niebawem stanie w Mostarze pierwsze katolickie seminaryum duchowne. Cesarz Franciszek Józef ofiarował na ten cel 1000 złr.

Z Biskupca

donoszą nam, że tam we wtorek rozpoczęła się nauka przygotowująca do Sakramentów św., lecz dzieci polskie po części żądają od księdza, żeby ich do niemieckiego oddziału przyłączył. I tak jedna uboga dziewczyna z Najdymowa, gdy ją ksiądz proboszcz zapytał po polsku, odpowiedziała: Ich verstehe nicht und kann auch nicht lesen polnisch. A ks. proboszcz na to: ciebie pan nauczyciel na polską naukę naznaczył, a ona znowu: Ich verstehe nicht polnisch. Tak ksiądz proboszcz z żalem odesłał i tę „Niemkę" na niemiecką naukę. I czegoż te dzieci się nauczą przez tak krótki czas? Rodzice są temu winni, bo z pychą mówią do dziecka: pójdziesz w świat, więc ucz się po niemiecku, żebyś panem został, lub żebyś za pana wyszła.

Tyle nasz korespondent.

Smutne to doprawdy, że tak daleko przyszło, iż niektórzy rodzice podawają dzieciom własną ich mowę w pogardę. Najgorsze to, że przez to dziecku szkodę na duszy wyrządzają. Jeżeli już p. nauczyciel sam naznaczy dziecko, że słabe jest w niemieckiem i na polską naukę chodzić powinno, a tu dziecko księdzu odpowiada, że nie rozumie po polsku, jest to już więcej jak hańba. Zawsze piszemy, że dzieci po niemiecku uczyć się powinny, bo im to jest potrzebne, ale ciężkim grzechem jest, jeżeli kto nauki religii św. nadużywa do wyuczenia się niemieckiego. Wielką odpowiedzialność biorą na siebie ci rodzice, którzy zupełnie obojętni są na to, czy ich dzieci na polską lub niemiecką naukę religii św. uczęszczają. Jeszcze gorzéj jest, gdy rodzice polscy popychają sami swe dzieci, aby na niemiecką naukę religii św. uczęszczały. Są oni wtedy sprawcami tego, że dzieci obojętnieją we wierze, że nie miłują ani swych stron rodzinnych, ani swéj mowy ojczystéj i że rychléj czy późniéj przyniosą rodzicom swym zmartwienie, a rodakom hańbę.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

*** Olsztyn.** Jak wiadomo, odbędzie się tu w środę, dnia 1-go czerwca lokalna wystawa bydła z powiatów olsztyńskiego, lidzperskiego, ostrudzkiego i reszelskiego. Miejsce wystawy będzie przy ulicy Wartemborskiéj, z północnéj strony banku państwowego (Reichsbank). Ponieważ wielu wystawców się zgłosiło, więc spodziewać się należy, że wystawa ta mieć będzie przebieg zadawalniający.

— Z powiatu. Wybrani i potwierdzeni zostali: Gospodarz Walenty Lanzhoeft i chałupnik Michał Krebs ławnikami w Lamkówku; gospodarz Jan Gollan ławnikiem w Roznowie; gospodarze Józef Piwek i Antoni Ziermann ławnikami w Ruszajnach; gospodarz Kaźmierz Mazuch i kelmer Jan Klein ławnikami w Starym Wartemborku; posiedziciel August Königsmann ławnikiem w Wyrandach; karczmarz Franciszek Kwas ławnikiem w Pęglitach; gospodarz Jan Braun ławnikiem w Marunach; posiedziciel Robert Bienkowski ławnikiem w Szombruku.

— Tymczasowy inspektor powiatowy, p. dr. Rudenick z Wartemborka otrzymał urlop od 15 maja do 17 lipca i w tym czasie zastępować go będzie inspektor powiatowy szkólny p. Spohn z Olsztyna.

*** Gutsztat.** Przed kilku dniami przyjechali tudotąd gospodarz B. i mistrz krawiecki G. z S. furmanką ze świniami, które sprzedali handlarzom. Z powrotem opóźnili się i jadąc przez las w nocy, zgubili koło od wozu. Wyprzęgli więc konie i daléj szukać owego koła. W ciemności zbłądzili pewnie w lesie, bo koła znaleźć nie mogli. Nieszczęście chciało, że następnie ani do woza trafić nie mogli i w końcu sami się zgubili. Przespali się więc w lesie, a rano poczęli znowu szukać woza i koła. Nie znalazłszy nic wrócili około południa każdy osobno do domu.

*** Biskupiec.** We wtorek rano powiesił się tu pewien kuśnierz, nazwiskiem Jembusz, liczący lat 58. Podobno uczynił to z rozpaczy.

*** Sztum.** W niedzielę rano wybuchł ogień w domu akuszerki Miotlewskiej, podczas gdy wszystko jeszcze spało. Na szczęście ludziom się nic nie stało, a ponieważ wiatru nie było, zdołano wnet ogień przytłumić. Zdaje się że ogień był podłożony.

— W środę znaleziono robotnika Betlejewskiego martwego na szosie obok dworca. Gorzałka podobno sprowadziła tak smutny koniec jego.

*** Grudziądz.** Do tutejszego więzienia odstawiono robotniczkę Weronikę Szymańską z Waugerau, posądzoną o dzieciobójstwo. Mąż jéj odsiaduje 8-letnią karę w cuchthauzie za rabunek.

*** Tuchola.** W wtorek wieczorem znaleziono syna właścicielskiego Bielaszewskiego zamordowanego. Na ciele było kilka ran od kul pochodzących; zbrodniarza nie wyśledzono dotąd.

Bydgoszcz. Przed tutejszym sądem przysięgłych stawał w przeszłym tygodniu 19-letni chłopak Gustaw Wilke z Bartołdowa oskarżony o zamiar mor-

---

zującym palcem robił tak, jak gdyby pieniądze liczył. Twarz chorego miała mało sympatyczych rysów, lecz tego dokładnie sądzić nie można, gdyż miał oczy zamknięte.

Siostra Anastazya stała z załamanemi rękoma przy łóżku i wpatrywała się jéj mądremi i miłemi oczami w rysy bezprzytomnego.

W końcu obróciła się do swojéj towarzyszki, która z zadziwieniem spoglądała i mówiła, zarumieniwszy się: pozostaw mi tego chorego Teklo przez tę noc, jutro przełożona rozporządzi, która ma z nas nadal pielęgnować.

— Ale ty i przeszłéj nocy pielęgnowałaś, mówiła siostra Tekla: ty się za nadto męczysz.

— O nie uśmiechnęła się siostra Anastazya, jestem mocniejszą jak wy sobie myślicie i do tego już przyzwyczajona. Ty Teklo jeszcze jesteś młodą, potrzebujesz spoczynku, idź połóż się.

Siostra Tekla, któréj powieki od słabości się zamykały, oddaliła się po cichu.

Znów stanęła siostra Anastazya przed łóżkiem chorego. To jest on! szepnęła — to on! — O Boże, dziękuję, Ci że mogę złe dobrém wynagrodzić.

Z flaszeczką napełnioną lekarstwem w ręku, weszła siostra Apolonia spokojnie i stanęła obok siostry Anastazyi. Ona miała ostre rysy twarzy i wielce badawcze oko, zupełnie przeciwnie siostrze Anastazyi. Schyliła się nad chorym, zbadała puls, położyła jéj wązką, kościstą rękę na jego czoło i słuchała bicia serca. Będzie mu trzeba na głowę położyć lodu, mówiła, chociaż to zapisane nie jest. Źle z chorym, — chociaż przy życiu zostanie, to z trudnością zupełny rozum uzyska. Doktór to téż z pewnością uznał, bo by tu sam był przyszedł z chorym.

Siostra Anastazya wzdrygnęła. Więc cielesna śmierć lub umysłowa, była jego przeznaczeniem!

„Co za okropna kara za tyle złego, które on popełnił i za tę nędzę, w którą niejedną familię popchnął. Biada mu! jeźli umrze, nim się z wiecznym Sędzią pogodzi.

(Dalszy ciąg nastąpi).

derstwa. Dnia 19 grudnia r. z. wszedł on do domu strażnika kolejowego nr. 188 na torze z Bydgoszczy do Torunia. Zastawszy tam siedzącego przy oknie strażnika Pfilip z swą 15-letnią córką, wdał się z nimi w rozmowę. W chwili gdy pociąg przejeżdżał mimo okien domku strażniczego, padł nagle strzał, który wymierzył przybyły Wilke do strażnika. Strażnik usłyszał świst kuli, i uczuł równocześnie ból w prawem ramieniu. Pochwycił za krzesło, aby bronić się przed napastnikiem, który jeszcze trzy strzały bezskuteczne na strażnika wymierzywszy wybiegł na dwór. Tu strzelał znów do córeczki, która była wybiegła, aby matkę ostrzedz przed niebezpieczeństwem. Następnie schroniły się obie do budy strażniczej, do której się dobijał Wilke, strzelając nieustannie z rewolweru, raniąc kilkakrotnie przelęknioną żonę strażnika. Nadchodzący listonosz spłoszył rozbójnika, który czmychnął do pobliskiego lasu. Przed sądem przyznał się do wszystkiego, dodając, że go bieda spowodowała do popełnienia zbrodni, aby się dostać do więzienia na zimę. Zabójczych zamiarów nie miał on, chciał tylko postrzelić napastowanych. — Zapytany przez przewodniczącego sądu, jakiej się kary spodziewa za czyn popełniony, odpowiedział, że dwa miesiące więzienia. Prokurator wniósł o 15 lat więzienia, sąd skazał go na 10 lat domu poprawy.

ROZMAITOSCI.

Z Abesynii, kraju położonego podle Egiptu w Afryce, doszła wieść, że się tam cholera pojawiła i zaraz bardzo gwałtownie się rozszerzyła. Mnóstwo zachorowało i dużo umarło. Miasta i wsi, przez cholerę nawiedzone, wyglądają, jak wymarte. Cholera jednak dotąd dalej się nie szerzy. Władze nakazały porobić różne środki bezpieczeństwa, ażeby zarazie drogę zagrodzić.

W Melburne w Australii skazano na śmierć człowieka, który zabił parę kobiet, a którego nadto posądzają, że on był owym Rozpruwaczem kobiet w Londynie. Czy trafili na prawdziwego, to rzecz niezupełnie pewna. Sam się do tego nie przyznał, ale za inne morderstwa na śmierć zasłużył.

Paryż. Milionowa kradzież popełniona została ubiegłego czwartku śród białego dnia na ulicy włoskiej. Wóz pocztowy kolei wschodniéj, który rozwoził przesyłki złota i srebra, zatrzymał się na bulwarze przed jednym z domów, do którego obaj urzędnicy jadący na wozie wnieśli skrzynkę. Gdy powrócili, przekonali się, że brakuje skrzyni ważącéj dwadzieścia kilogramów, a zawierającéj podobno milion w złocie. Przesyłka ta nie była zabezpieczona, przeciwnie nawet, zapisana jako nieznacznej wartości.

Wiedeń. Pułk piechoty nr. 52, stojący w Pięciokościołach na Węgrzech, otrzyma w tych dniach cztery duże psy, rasą podobne do psów z góry św. Bernarda. Psy te będą tresowane w ten sposób, żeby z pola bitwy wynosiły rannych w bezpieczne miejsca, alarmowały o zbliżeniu się nieprzyjaciela itd. Psy podobne utrzymać ma cała armia. Za tresurę psów wyznaczona jest wielka nagroda.

Białogród. W bolewackiem okręgu biskup Tymocki Melecyusz ochrzcił 314 dorosłych ludzi, którzy nie należeli do żadnej wiary. Nie chrzcili się, nie żenili i tak szło od wieków aż nareszcie teraz dopiero wszyscy przyjęli chrzest.

W Nagyenyed mieście Siedmiogrodzkim zdarzyło się w zeszłą niedzielę, że w skutek nagłéj powodzi wywrócił się jeden z wozów menażeryi, przez co trzy lamparty, jedna puma i kilka małp wydostało się z klatki. Nastąpiła pogoń za zwierzętami, w któréj żandarmi zastrzelili lamparty, resztę zwierząt jednak schwytano żywo i osadzono w klatkach na nowo. Jeden z żandarmów otrzymał lekką ranę.

Od Redakcyi.

Czytelnikowi poczta Kl-bark. List umieścimy, ale prosimy najprzód o podanie nazwiska i miejsca zamieszkania. Redakcya nazwiska nikomu nie wyda, ale wiedzieć musi, od kogo list pochodzi.

Na czytelnie ludowe

złożyli: Kto's z Kłajpedy 80 fen., Hinz z Kielar 20 fen. Razem zebraliśmy dotąd 6 m. 95 fen. Prosimy o dalsze składki.

Ogłoszenia.

Redaktor odpowiedzialny i nakładzca Seweryn Pieniężny w Olsztynie (Allenstein O. Pr.). — Drukiem J. Liszewskiego w Olsztynie.